GŁOS ZAMOIŚCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. **M a j 1930 r.** **Nr. 5**

Rozwój parlamentaryzmu w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Wiec i rada królewska są przez cały ten okres tylko doradczemi ciałami w stosunku do władcy, a faktyczny ich wpływ, niekiedy nawet silny, nie przyjął się w formie prawnie określonej. Społeczeństwo natomiast w inny sposób zdobywało swój współudział w rządach. Wcześnie bowiem już daje się zauważyć wpływ pewnych społecznych czynników na kwestje państwowe w sprawach i aktach międzynarodowych.

Wciąganie bowiem społeczeństwa w życie publiczne wychodziło bądź od strony przeciwnej, chcącej mieć gwarancję wykonania danego traktatu, bądź też czynniki te powoływał sam książe, niechcąc później spotkać się ze sprzeciwem tychże jak n. p. „Traktat kaliski" 1343 zawarty przez Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami, gdzie wciągnięto szerokie koła jako gwarantów traktatu, przyrzekających iż króla ani nikogo nie będą wspomagać, gdyby ten traktat chciał naruszyć.

Widzimy więc, iż zupełnie zewnętrzny, obcy czynnik, wpływał na rozwój ustosunkowania się społeczeństwa do władcy i wciągał je do spraw państwowych ogromnej wagi, jako czynnik współdziałający z władcą i dający za tegoż gwarancje i odpowiedzialność. Z czasem czynnik ten zrozumiał swoje znaczenie oraz oswajał się z tem, iż może występować obok władcy jako równouprawniony i współrzędny.

Również i elekcje wciągały pewną warstwę społeczeństwa do ważnych spraw państwowych, tembardziej, iż ten rodzaj udziału w życiu państwowem stał się prawem i ogarnął daleko szersze warstwy społeczeństwa. Elekcje jako fakty, nie przejawy prawa, znane są już w XII i XIII w. n. p. gdzie rycerstwo po wymarciu lub wypędzeniu księcia, decyduje o tem, kto ma otrzymać władzę, a ponieważ poparcie przewagi dawało gwarancję, że elekcja odniesie realny skutek, przeto prawo elekcji przysługuje nie jakiejś grupie a całej szlachcie.

To też już za Ludwika cała szlachta bierze w Koszycach udział, co do sprawy następstwa tronu, (i tu początek praw szlachty) szlachta decyduje o wyborze męża dla Jadwigi, aczkolwiek przewaga była w ręku możnowładców. Z tą chwilą kiedy szlachta poczuła swoje znaczenie wyrobiły się też i formy elekcji i lepiej zostały określone, a są tego dowodem elekcje w latach 1492, 1501, 1506. Czynnik szlachecki decyduje więc już o wyborze Olbrachta, a w czasie elekcji Zygmunta I w dwu konstytucjach (1530 i 1538) wy-

raźnie już stwierdzono, że prawo elekcji jest prawem całego ogółu szlachty, który je wykonywa na ogólnym zjeździe. Prawo to przysługuje również duchowieństwu i miastu.

Duchowieństwo jednak, poza arcy- i biskupami udziału w elekcjach nie bierze, z miast zaś biorą udział początkowo tylko Kraków, później Poznań, Lwów, Gdańsk i Elbląg.

W ten sposób elekcje otworzyły szlachcie drogę do prawnego udziału w decyzjach, w jednym przynajmniej dziale życia państwowego. Również w konfederacjach i zjazdach objawiała się dążność społeczeństwa do udziału w życiu publicznem.

Były to ruchy bądź opozycyjne w dzisiejszem znaczeniu, bądź też zastępowały dzisiejsze partje. Cele takich związków były polityczne i trwały tak długo, aż dany cel osiągnięto lub go zaniechano. Konfederacje miały po większej części charakter opozycyjny do danego ustroju państwa, władzy lub władcy, albo też były powoływane przez władcę, bądź też zastępowały go w czasie bezkrólewia. Jakikolwiek był ich cel, to zawsze wywierały wpływ, na rozbudzenie świadomości politycznej warstw, które były do nich powoływane, przyczyniając się do rozbudzania tychże, szczególnie do żywiołu szlacheckiego. Nie one jednak wytworzyły parlamentaryzm średniowieczny.

Na rozwój bowiem tego, jak już na wstępie zaznaczyłem wpłynęły w dużej mierze wiece dzielnicowe, które miały podwójne znaczenie t. j. charakter sądowy oraz ustawodawczy, jak również wytwarzały odrębności dzielnicowe nabierając z czasem charakteru autonomicznych i samorządowych organów.

Z czasem, wiec jako sąd, zacieśniał coraz bardziej swój skład i wreszcie w XV w. staje się li tylko instytucją sądową pod przewodnictwem starosty, a obok tego powstaje zebranie ogółu szlachty danej dzielnicy, wraz z jej dostojnikami, jako osobne ciało, t. zw. sejmiki, jak łęczycki, kujawski, sieradzki i t. d. które później wpłynęły do ogólnego łożyska sejmu, jako instytucji ogólno - państwowej. A więc wiece, konfederacje, elekcje, sejmiki były dla rycerstwa szkołą w zaprawianiu się do życia publicznego, natomiast podstawą, na której wyrósł parlamentaryzm polski, były przywileje. Przywileje bowiem tworzyły prawa podmiotowe, dla tych, na czyją korzyść zostały wydane. Jeśli przywilej jakiś został wydany, czy to dla grupy, czy jednostki (np. podatki, służba wojskowa i t. p.) to według pojęć średniowiecznych, władca raz na zawsze ograniczył swoją pełnię władzy, tak, iż nie wolno mu już tego z mocy swej władzy zmienić. Chęć więc zmiany raz nadanego przywileju była już według ówczesnych pojęć naruszeniem prawa i zmiana takowa mogła nastąpić jedynie na mocy dobrowolnej zgody tego lub tych, którzy przywilej otrzymali, i to albo na zawsze, lub jednorazowo. To też przywileje broniły prawnie tego, na czyją korzyść były wydane, oraz stały się podstawą wyrobienia społeczeństwa w rządach państwa.

Tak było w całej Europie, tak było też i w Polsce. Przywileje nadawane duchowieństwu, rycerstwu. szlachcie, miastom potworzyły prawa podmiotowe poszczególnych stanów, a zmiana tychże mogła nastąpić tylko za zgodą tych stanów.

W XIII i XIV w. przywileje otrzymywały tylko poszczególne jednostki. Dopiero przywilej koszycki w r. 1374 objął wszystkich należących do szlachty, stawiając ich na równi co do obowiązków wobec państwa.

Z biegiem czasu, t. j. w latach 1386, 1388, 1422, 1425, 1430 i 1433 przywileje te rozszerzają się. W ten sposób powstały daleko idące prawa podmiotowe szlachty, z których najważniejsze są te, które dotyczą podatków i służby wojskowej. To też szlachta, świadoma swoich praw, oraz dostatecznie silna, strzegła ich nie pozwalając ich naruszyć, niekiedy nawet z olbrzymią szkodą dla państwa. Każda bowiem zmiana, każde ograniczenie, musiało odbywać się za jej zgodą.

Król więc, przyciśnięty koniecznością państwową, musi zwracać się do szlachty o podatki lub służbę wojskową, tem bardziej, iż dochody państwa nie wystarczały na wydatki, a zwłaszcza na wojnę. Zaczyna się to w drugiej połowie XV w. a zwłaszcza w czasach 12-letniej wojny z Zakonem t. j. 1454—1466. Król więc musi się zwracać do ogółu szlachty. Zachodzi teraz pytanie w jaki sposób? A więc można było zwołać, jak przy elekcji całą szlachtę. Ze względu jednak na trudności z tem związane, niewygody, a nawet bezpieczeństwo, rzadko kiedy zwoływano całą szlachtę, król zaś porozumiewał się ze szlachtą poszczególnych ziem, zwołując ją do oznaczonego miejsca. W połowie XV w. najczęściej za podstawę zbierania szlachty służyły dzielnice. A ponieważ te zebrania szlachty danej dzielnicy, województwa czy ziemi obejmują skład ten sam co i sejmiki, przeto postanowiono zużytkować tę lokalną samorządową instytucję i zrobić z niej człon instytucji obejmującej państwo. Ze względu jednak na znaczną odległość wysyłały niekiedy

poszczególne dzielnice, czy ziemie tylko swoich reprezentantów (posłów).

Do zmiany zatem jakiegoś prawa podmiotowego potrzeba już zwołania rady królewskiej i sejmików poszczególnych ziem.

Ze względu jednak, iż n. p. na podatki lub inne, mogły się zgodzić jedne ziemie a drugie nie, więc były takowe nierównomiernie rozłożone, ponieważ zaś dążono do jednolitego rozłożenia ciężarów na wszystkich, postanowiono, szczególnie w Wielkopolsce iż po sejmikach zwoływano jeszcze jeden zjazd zwykle w Kole, którego celem było ujednostajnienie uchwał. Na zjazd ten przybywała rada Królewska, szlachta, bądź jej reprezentanci, z odpowiednimi mandatami.

W Małopolsce zaś podobne zjazdy odbywały się w Korczynie. By jednak ujednostajnić stanowisko obu tych zjazdów t. j. korczyńskiego i w Kole, więc i one od połowy XV w. porozumiewały sie między sobą za pomocą posłów, aż wreszcie i w Małopolsce na wzór Wielkopolski pod koniec XV w. potworzono po województwach sejmiki, jak: krakowski, sandomierski, lubelski i t. d. i w ten sposób zjazd Korczyński przeistoczył się w zjazd, w którym okok członków rady królewskiej, brali też udział członkowie sejmików Małopolskich.

Machina ta do osiągnięcia celów była jednak bardzo ciężka, gdyż najpierw musiało być zebranie rady królewskiej, potem zebranie sejmików i zjazdy w Korczynie i Kole. To też niekiedy król, jeśli szło o sprawy polityczne łub podatki pomijał radę królewską, a wprost powoływał sejmiki główne i sejmiki a mniej więcej około roku 1493 zmiana ta przyjęła się już na stałe. Od tej pory król zwoływał sejmiki po ziemiach, przedkładał im życzenia potem zwoływał sejmiki główne mało-i wielkopolskie, na które zjeżdżała się rada królewska i posłowie wybrani przez sejmiki i wreszcie sejm ogólno państwowy, który przedstawiał się jako połączenie w jedną całość dwu części t. j. sejmików głównych i rady oraz składał się z dwu izb t. j. rady królewskiej (senatu) i izby poselskiej.

W ten sposób powstaje sejm złożony z rady królewskiej, posłów, gdzie ci ostatni zastępują sejmiki jako reprezentanci ogółu szlachty i jej pełnomocnicy w której imieniu działają i ją reprezentują. Zmiana więc polega tylko na tem, iż na sejmikach ogół ten decydował bezpośrednio, tu zaś decyduje pośrednio.

(C. d. n.)

Jan Sander.

Hasło chwili.

Chwila, którą przeżywamy posiada doniosłe znaczenie w życiu naszej państwowości. Tym ważnym czynnikiem doby obecnej jest nasz stan gospodarczy. O uszy nasze obijają się takie zagadnienia jak: ujemny bilans handlowy, popieranie rodzimego przemysłu, sprawa bezrobocia, „Wyścig Pracy“, umiejętna organizacja pracy i należyte wykorzystanie czasu, samowystarczalność gospodarcza. Niejeden z nas nie zdaje sobie należycie sprawy ze znaczenia wymienionych zagadnień i nie wie jak ma się do nich ustosunkować.

W całym świecie dzisiaj sprawy gospodarcze stanęły na pierwszym planie, to też my Polacy ze specjalną uwagą i pilnością powinniśmy temi sprawami zainteresować się i w miarę swoich sił i możności uczynić wszystko, czego od nas Ojczyzna wymaga.

Polska zajmuje 6 miejsce w Europie pod względem obszaru i ilości mieszkańców, posiada olbrzymie bogactwa naturalne, które należycie wykorzystane przyniosłyby Krajowi tem samem każdemu z nas, znaczny dobrobyt i umocniły mocarstwowe stanowisko wśród pańtw Europy. Jeżeli zadamy sobie pytanie jak przedstawiają się dzisiaj nasze sprawy gospodarcze, dojdziemy do niezbyt różowych wniosków.

Mamy liczne rzesze bezrobotnych, małą zamożność obywateli, nienależyte wykorzystanie naturalnych bogactw krajowych, a co najważniejsze, zamało posiadamy uświadomienia i patrjotyzmu, ekonomicznego, co w konsekwencji prowadzi do bałwochwalczego uwielbienia wszystkiego co zagraniczne, nie bacząc na to, że w ten sposób podkopujemy naszą niezależność ekonomiczną i polityczną.

Dzisiaj najbardziej palącą sprawą, o której każdy obywatel wiedzieć powinien jest nasz obrót towarowy z zagranicą, albo kwestja bilansu handlowego. Niedołęstwo umysłowe, lekkomyślność i próżność naszego społeczeństwa powoduje, że przywozimy z zagranicy towary, które posiadamy w kraju, lub takie, które mogłyby być u nas produkowane, dałyby pracę tysiącom ludzi olbrzymie bogactwa pozostałyby w naszem posiadaniu podnieślibyśmy dobrobyt państwa i jego obywateli i dalibyśmy niezwruszone podstawy naszej młodej państwowości.

W roku 1927 i 1928 sprowadziliśmy z zagranicy niepotrzebnie towarów na sumę przeszło półtora miljarda złotych. Gdyby te półtora miljarda pozostały w kraju, a pozostaćby mogły i w przyszłości pozostać muszą, moglibyś-

my za nie wybudować setki fabryk, kipiących życiem, produkujących nowe bogactwa, moglibyśmy zaprząc do pracy tysiące maszyn, któreby na nas pracowały i wówczas moglibyśmy powiedzieć, że jesteśmy narodem mądrym i silnym. Dzisiaj niestety jesteśmy dalecy od tego. W społeczeństwie naszem nieufność do wyrobów własnych rąk i wszystkiego co krajowe, jest tak mocno zakorzeniona, że walka z tą nieufnością staje się obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka.

Walkę tę podjęła Liga Samowystarczalności Gospodarczej.

Musimy sobie uświadomić, że wyroby krajowe w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym, a są znacznie tańsze, to też Liga Samowystarczalności Gospodarczej postawiła sobie za główny cel zwalczanie wyrobów zagranicznych, a popieranie produkcji krajowej. Liga Samowystarczalności Gospodarczej nietylko ma za zadanie walkę z wyrobami zagranicznemi, ale propaguje oszczędność, poucza i pomaga przy zakładaniu nowych warsztatów pracy, wskazuje jak mamy pracować, abyśmy otrzymali jaknajlepsze rezultaty, stoi na straży patrjotyzmu gospodarczego, który jest głównym składnikiem patrjotyzmu uczuć, oraz pobudza inicjatywę prywatną we wszelkich poczynaniach na polu gospodarczem. Zapewne, niejednemu z nas nasuwa się pytanie w jaki sposób mógłbym najlepiej spełnić dzisiaj swój obowiązek społeczny? Odpowiedź jest prosta: nie kupować wyrobów zagranicznych, piętnować tych, którzy takie wyroby zachwalają, propagować hasła L. S. G. i dokładać wszelkich starań, aby dziedzina życia gospodarczego nie była dla nas obca. Wszelkie potrzebne wiadomości w tej dziedzinie znajdziemy w czasopiśmie „Wyścig Pracy“ organie L. S. G. oraz w sekretarjacie Ligi, który się mieści przy ul. Hożej Nr. 74 m. 4.

Pamiętajmy, że każdy grosz wydany na wyroby zagraniczne podkopuje naszą niezależność!

Pamiętajmy, że w obronie Ojczyzny nietylko trzeba umrzeć, trzeba także umieć żyć i pracować dla Niej!

Zapisujcie się na członków Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Stosunek władz samorządowych do potrzeb oświaty.

Akcją oświaty pozaszkolnej wśród dorosłych — w ub. dziesięcioleciu Niepodległości Polski, naogół b. mało interesowały się władze samorządowe. Robotę oświatową pozaszkolną wśród dorosłych prowadziły prawie wyłącznie związki, organizacje społeczne kulturalno-oświatowe, wśród których może najgłówniejszą rolę odgrywał Zw. P. N. S. P.; sekundowały mu w tych poczynaniach inne organizacje pracując nierzadko przestarzałemi metodami jak: P. M. S,, T. S. L.. T. C. L., pozatem każdy prawie związek, czy to Młodzieży Wiejskiej, Strzelca lub Straż Pożarna, czy też Koło Rolnicze i t. p., — uważały za stosowne — posiadać w łonie swej organizacji, sekcję oświatową wzgl. kulturalną, której zadaniem było szerzenie wśród własnych członków oświaty i kultury, specjalnie dla potrzeb własnej organizacji dostosowanych, a stąd nierzadko nie idącej w parze z potrzebami i wymaganiami państwa i społeczeństwa.

Pracę oświatową wśród dorosłych na kursach wieczorowych dokształcających, w świetlicach, czytelniach, bibljotekach czy amatorskich zespołach teatralnych — prowadziło przeważnie nauczycielstwo szkół powszechnych, oraz nieliczne uspołecznione jednostki z poza naucz. nie pobierając za swą wyczerpującą pracę — naogół — żadnego wynagrodzenia; do pracy oświat. gnała ich potrzeba tejże, zamiłowanie w tym kierunku, a wynagrodzeniem było zadowolenie z pomyślnych wyników, ich wysiłków.

Poza dobremi chęciami pracy społecznej, poza gorącą nieraz wiarą w podejmowany wysiłek i dużą dozą optynizmu, pracownicy oświatowi nie posiadali znikąd żadnej prawie pomocy. Brak tradycji, jawnej, otwartej, demokratycznej pracy kulturalno-oświatowej, brak fachowej pomocy i pomocniczych środków — dla oddziaływania oświatowego sprawiały, że stawiało się z początku wiele fałszywych, z nieświadomości płynących kroków, które przyczyniały się później do hamowania pracy kulturalno-oświatowej wśród dorosłych.

Tylko nieliczne powiatowe zw. komunalne, cośniecoś w tym kierunku robiły. Objawiało się to zaangażowaniem i uposażeniem z funduszów Sejmikowych instruktora oświatowego i oddaniem mu na pracę oświatową — szczupłego zazwyczaj budżetu.

Takich zaś samorządów, jak zaznaczyłem było zaledwie kilka, część samorządów — przeznaczała w budżetach swoich przeważnie — śmiesznie małe kwoty, jako subsydja dla orga-

nizacyj, zajmujących się na terenie powiatu pracą oświatową.

Subsydja te nie stały w żadnym stosunku do ogromu potrzeb kulturalno-oświatowych powiatów, spowodowanych stokilkudziesięcio letnią niewolą polityczną i dłuższą jeszcze niewolą ducha; chodziło tym samorządom przedewszystkiem o to, by dać „coś odczepnego“, by nie narazić się na zarzut ze strony szerokich mas ludności, że niczego się w tym kierunku nie robi.

Głównym powodem tego jest fakt, że jednostki stojące na czele samorządów powiatowych, nie doceniają należycie znaczenia oświaty i kultury, gdyż mało, albo zupełnie z ludem się nie stykając, nie znają poglądu na tą kwestję ludności wiejskiej i starają się robić „oszczędności“ na oświacie i kulturze.

Jest faktem, że samorządy powiatowe dysponują 2 lub 3 miljonowym budżetem. preliminują w nim na pracę kulturalno-oświatową wśród dorosłych, śmiesznie małe kwoty w rodzaju 2 lub 3 tysiące, a więc 0.1°/₀ zaledwie sum całego budżetu, podczas gdy na samą zbyteczną „reprezentację“, różne renumeracje i gratyfikacje nadzwyczajne, przeznacza się także kilka tysięcy złotych. Jest to objaw powtarzający się niestety w większości powiatów wbrew intencjom szerokich mas, które co do potrzeby oświaty, mają już ustalony pogląd.

Świadczą o tem wyniki tegorocznych głosowań nad budżetami samorządów powiatowych. W znanych mi wypadkach — członkowie sejmików, skreślając — nawet o kilkanaście wzgl. kilkadziesiąt °/₀ — wydatki preliminowane na różne cele — ani grosza nie skreślili z sum przeznaczonych na cele kulturalno-oświatowe, a nawet podwyższali znacznie preliminowane sumy przez Wydział Powiatowy.

Przy rozważaniu powyższych spraw należy mieć na uwadze, niezwykle ciężki rok gospodarczy na wsi, która chce wszelkiemi siłami ograniczyć różne zbędne wydatki. Na oświacie jednak „oszczędzać“ nie chce. Należałoby sobie życzyć, by przewodniczący Wydziałów Sejmików Powiatowych zrozumieli to i ze swej strony okazali dla tych, tak dla Rzeczypospolitej i demokracji podstawowych zagadnień, jak oświata i kultura szerokich mas — tyle przynajmniej zainteresowania i zrozumienia ile okazuje im przeciętny chłop polski.

Zainteresowanie to i zrozumienie nie może być li tylko werbalne, polegające na „oświadczeniach“ i zapewnieniach, że „chciałoby się“, że się „ma dobre chęci“ i t. p., gdyż gołosłowne zapewnienia o zrozumieniu i chęciach prowadzenia pracy oświatowej, pozaszkolnej — nie wystarczą, a muszą iść w parze z wybitnem poparciem finansowem. Zainteresowanie sprawami oświatowemi — u Panów Starostów, jako przewodniczących Sejmiku — winno być przynajmniej tak duże, jak obecnie drogami, którym poświęca się gros uwagi i funduszów, ze szkodą dla innych potrzeb społecznych, które się zaniedbuje w sposób bardzo jaskrawy. Obowiązkiem wszystkich oświatowców, społeczników, samorządowców i nauczycieli w pierwszym rzędzie jest zwracanie uwagi decydującym czynnikom na potrzebę zajęcia się szczerze oświatą pozaszkolną.

Cóż z tego, że wybuduje się rocznie 10 klm. szosy po 50—70 tys. złotych za klm. bieżący, skoro — nieoświecony rolnik nie będzie miał potrzeby i z czem — jeździć nią, a nieliczni posiadacze samochodów będą narażani w czasie jazdy po tych drogach na niekulturalne zbrodnicze wybryki — w ciemnocie pogrążonej dorastającej młodzieży, zagrażażające życiu ludzi. Wybudujmy rocznie 10°/₀ dróg bitych mniej, a pieniądze te przeznaczmy na kursy dokształcające: świetlice, bibljoteki i czytelnie, gdyż mamy pod tym względem poważne zaniedbania, które w imię postępu i kultury, w trosce o zapewnienie mocarstwowego stanowiska naszej Ojczyźnie musimy usunąć i nadrobić.

Wybitni samorządowcy znawcy stosunków społecznych, kulturalno-oświatowych wsi — twierdzą, że obowiązkiem samorządu terytorjalnego jest preliminować na pracę oświatową, pozaszkolną — 10°/₀ sum budżetowych — co stanowiłoby od 100,000 zł. — 300,000 zł. Kwota ta w dzisiejszych warunkach, jeżeli chodzi o pracę kulturalno-oświatową, oraz w okresie innych niewątpliwie dużych potrzeb życia gospodarczego — nie dałaby się może nawet produktywnie wyzyskać. Ale wstawienie do budżetów Sejmikowych na cele kulturalno-oświatowe 5 lub w najlepszym razie 10 tysięcy złotych — świadczy o niezrozumieniu powagi traktowanych spraw wzgl. o złej woli. A ludzi ze złą wolą odnośnie tej kwestji należy się z samorządu powiatowego i gminnego pozbyć za wszelką cenę i to jaknajrychlej.

Im prędzej bowiem się to stanie tem lepiej dla samej wsi w pierwszym rzędzie dla społeczeństwa, dla Państwa i ludzkości.

Sęp

Ze wspomnień siostry miłosierdzia.

(Ciąg dalszy).

PRZEJAZD.

Deszcz chłodny mrzy,
Po liściach spada łez kroplami,
Mgła siwa skrywa nagie pola
Z zimnicy całe ciało drży...
Ta droga ciągnie się milami...
Ot taka smutna, szara dola
Nie wiemy co dziś będzie z nami...

Dokąd nas wiedzie błędny szlak,
Gdzie kres wądrówki tej dalekiej,
Co zda się ciągnie całe wieki
I jak zbłąkany, chory ptak
Mierzy gościńce, góry, rzeki.
Jakaś tęsknica niezmożona
Na piersi spada i myśl tłoczy
Siedzę na bryce przygarbiona
I łzy niespadłe pieką oczy...

— — — — — — — —

Przerywa dumy głuchy huk,
Armaty grają śmierci trele,
Tam my jedziemy, tam nas zwą
Kto kogo przeparł swój czy wróg?
A wiele padło istnień wiele...
Po co... dlaczego... czego chcą?

— — — — — — —

Wokół pustkowie i zuiszczenie,
Zczerniały zręby wiejskich chat,
Wyrwy i doły i ruina
Znać wszędy straszne wojny tchnienie,
Zatrząsł się z zgrozy cały świat
O biedna, biedna ta kraina.

— — — — — — — —

A gdzie ci wszyscy, co tu żyli?
Kędy ich pognał wojny los?
Czy się gdzie w lasach przytaili
Wśród mchów i zimnych nocy ros.

— — — — — — —

Widziałam setki szarych wzgórzy,
Na nich maleńkie krzyże białe
Patrzyłam na to, jak w podróży
Konały kwiaty — dzieci małe
I jak ich matki nieprzytomne
Targały z bólu włosy z głowy,
A całe rzesze te bezdomne
Kosił w mogiły wiatr morowy.
Widziałam — i mdlał we mnie duch
I biegłam do nich ku pomocy
Obłędna rozpacz, jak rój much
Gnała mną pośród ciemnej nocy.

— — — — — — — —

Wtem słychać głosy — rozkaz „stój“
Ktoś biegnie cwałem — obóz staje
Drogę zagradza drutów zwój
Linja bojowa.. tak się zdaje...
„Wracajcie bo tu sądny dzień
Pociski lecą, jak os rój,
Przesłonił oczy jakiś cień
Słup ziemi w górę hen wystrzelił
I huk straszliwy rozdarł uszy,
Jakiś strzęp krwawy się zabielił.
Drgnął, kilkakrotnie się poruszył
I legł szeroko, jasną plamą
Na szarej, smutnej matce-ziemi
Za chwilę — Boże! znów to samo...,

— — — — — — —

W odwrotną drogę pojedziemy
Dokąd już teraz nic nie wiemy.

CELINA.

Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne społeczeństwa.

Określenie czynności objętych nazwą przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne jest już w Polsce bardzo popularne, jak również skrót p. w. i w. f.

Dla zrozumienia jednak istoty i potrzeby p. w. musimy cofnąć się nieco w przeszłość.

Znajdziemy tam p. w. pod inną nazwą i inną formą. Już w starożytności zaprawiano młodzież w rzemiośle wojennem i ćwiczeniach cielesnych. Dziecko po ukończeniu lat 7-miu oddawano pod opiekę męską i do lat dwudziestu, trzydziestu młodzież ta stale uprawiała ćwiczenia fizyczne: dysk, kula, oszczep, były ulubionym sprzętem sportowym młodzieży greckiej.

W wiekach średnich młodzież powszechnie uprawia „rzemiosło rycerskie“, do którego przygotowuje się w domu, przerabiając szereg ćwiczeń pod kierunkiem doświadczonego rycerza.

W czasach późniejszych powstało wojsko, rekrutujące się z ludzi, którzy poświęcili się zawodowi wojskowemu na całe życie, wskutek czego następuje zarzucenie powszechnego przysposobienia wojskowego. Istniejące wtedy oddziały wojsk odnajmowały się poprostu na określony czas danemu państwu, przechodząc często po wygaśnięciu kontraktu na stronę

przeciwną, dlatego tylko, że warunki materjalne po tamtej stronie były lepsze.

Z czasem wojska najemne zostały zastąpione przez stałe. Społeczeństwa były wtedy prawie bierne w wojennych zmaganiach się państwa.

Zmianę dopiero przynosi rewolucja francuska i doba napoleońska.

Od tego czasu państwa europejskie szkolą po lat kilka tysiące żołnierzy, gotowych każdej chwili do czynnego wystąpienia.

Nadchodzi wreszcie burza — wojna światowa. Z braku rezerw wojskowych sięgnięto wówczas po młodzież w wieku przedpoborowym. Młodzież tę jednak trzeba było szkolić, kosztem wielkiego wysiłku, przemęczenia i straty czasu.

W Polsce jedynie w dobie przedwojennej (b. zabór austrjacki) element przedpoborowy był wykorzystany. Powstaje przysposobienie wojskowe pod kierunkiem człowieka wielkiego przewidującego, organizatora i wodza — przyszłego Marszałka Polski.

I dzisiaj nawiązując do tradycji i potrzeb narodu polskiego istnieje p. w. w stowarzyszonych Zw. Strzel. i organizacjach pokrewnych młodzieży przedpoborowej w wieku od lat 16 do 20.

P. W. stwarza dzisiaj nowy typ obywatela-żołnierza w myśl starorzymskiego aforyzmu: „Si vis pacem, para bellum".

Oddziały p. w. organizowane są na terenie różnych stowarzyszeń, jak: Zw. Mł. Wiej., Stow. Młodz. Polskiej, Sokół, Zw. Strzel. Otóż taki objaw nie jest pożądany. Praca p. w. winna być prowadzona w jednej organizacji.

Nie będzie wtedy żadnych waśni partyjnych, nie będzie częstokroć nieetycznej rywalizacji. P. W. nie będzie służyć żadnym ludziom ani żadnym hasłom politycznym.

Celem P. W. ma być dobro Rzeczypospolitej, a hasłem w pracy codziennej — karabin, oświata, sport, wychowanie obywatelskie.

I jak przed wojną światową „Strzelec" stanowił zorganizowaną siłę bojową części społeczeństwa polskiego, by porwać za broń i wywalczyć niepodległość, tak dzisiaj Zw. Strzel. będąc sukcesorem tej ideologji, powinien być powołany do prowadzenia przysposobienia wojskowego młodzieży przedpoborowej i stać na straży utrzymania odzyskanej niepodległości.

Zw. Strzel. pierwszy zapoczątkował pracę w tym kierunku i jako taki winien nadal niepodzielnie tworzyć kadry armji narodowej.

Ważną rzeczą jest udział kobiet w pracy P. W. i W. F. Sprawa ta jednak nie ma jeszcze należytego zrozumienia i odpowiedniego zainteresowania.

I nasuwa się pytanie: czy kobieta powinna się interesować życiem P. W. i W. F., życiem społecznem i politycznem swego kraju?

Na to pytanie większość kobiet odpowie: „A cóż mnie może obchodzić praca społeczna? Niech się mężczyźni tam zajmują, ja nato nie mam czasu".

A przecież kobiety otrzymały równouprawnienie, a więc obowiązane są narówni z mężczyznami stanowić o przejawach życia naszego narodu.

Tymczasem dzieje się inaczej. Niektóre siedzą za parawanem swych osobistych spraw, niejednokrotnie chore na gruźlicę, anemję i t. p.

Choroby te wypływają z niezrozumienia idei wychowania fizycznego. Panuje przekonanie, że gimnastyka i sporty dobre są dla dzieci i podlotków.

Pogląd ten jest mylny i nie ma żadnego uzasadnienia.

Odrodzonej Polsce trzeba ludzi zdrowych. A zdrowi będziemy wtedy, gdy nasze matki, żony i siostry będą zahartowane i odporne na wszelkie choroby.

Wszystkie kobiety młode i starsze winny się zabrać do ćwiczeń, oraz tworzyć kluby sportowe.

Co się tyczy P. W. kobiet, to praca jego ogranicza się do przygotowania sił kobiecych w tych dziedzinach, w których z łatwością, bez żadnego wysiłku zastąpią mężczyzn. Mogą więc pracować kobiety w takich działach, jak: służba łączności, sanitarna, oświatowa, kancelaryjna.

Uprawianie sportu i p. w. kobiet nie rozwija się należycie, z powodu braku instruktorów — kobiet. Lecz i temu można zaradzić. Corocznie odbywa się szereg kursów kobiecych, programy których znajdują się u odnośnego oficera P. W.

Chociaż są i kobiety z ukończonymi kursami P. W. K. gazowemi i t. d. jednak nie wykazują żadnej działalności na swoim terenie.

A jednak kobieta korzystając z równych praw, przez pracę nad uświadomieniem mas mogłaby wnieść wiele cennych i radosnych pierwiastków do życia społecznego.

Krupa Kazimierz.

Mieczysław Romanowski poeta-powstaniec.

Mieczysław Romanowski był poetą-żołnierzem. Zbroja żołnierska towarzyszyła mu niemal od kolebki. Chrzest żołnierski bierze przy chrzcie świętym w piątym roku życia. W czasie tego chrześcijańskiego obrzędu trzymano chłopca ubranego w strój Krakusa z pod chorągwi Dwernickiego na pałaszach z czasów konfederacji barskiej oraz roku 1831.

Jako uczeń gimnazjum w Stanisławowie rusza w r. 1848, na wieść o wybuchu powstania węgierskiego, wraz z kilkoma kolegami na pomoc powstańcom. Z granicy niemal zawraca jeden z profesorów nieletnich adeptów walki „za waszą i naszą wolność".

W gimnazjum Stanisławowskiem poczuł się poetą. „Błądziłem po łozach, marząc o wolności Ojczyzny mojej, o czynach, bitwach, zwycięstwach, o poświęceniu się, o śmierci bohaterskiej... ukląkłem, zdjąłem czapkę i modliłem się rzewnie. Po modlitwie przeszedłem się jeszcze kilkakroć... Nagle odbiły mi się cztery wiersze pierwszej zwrotki w duszy. Wyjąłem papier i ołówek, napisałem je". Oto jak powstał pierwszy wiersz poety „Modlitwa Polska na wiosnę".

Miłość Ojczyzny była podnietą przy powstaniu tego pierwszego utworu, ona też wypełni całą twórczość Romanowskiego. Wszystko co tworzył, tworzył z miłości do Ojczyzny. W twórczości jego poetyckiej nie było miejsca na inną miłość, a jeśli pisał erotyki, których pozostawił niewiele, to i w nich znajdzie się nuta patrjotyczna.

„Zrodzon na grobach wśród kajdan brzęków" nie myślał o własnem szczęściu, bo

„co tam marzyć o kochaniu,
o bogdance, o róż rwaniu"

gdy Ojczyzna w niewoli. Poezja jego wzywała do tańców, w których tancerze uchwycą rękojeść szabli i przy muzyce dział wzniosą okrzyk wolności.

Napiętnował bezduszność, skarlenie narodu, zagrzewał do czynu wołając „andaces invat fortune".

W „Modlitwie" nie prosi Boga o nic więcej, tylko o to, by mógł z wiarą patrzeć w mogiły i by Bóg wspierał, gdy bracia zapierać się będą gniazd orlich. Był tym harfiarzem — budzicielem o jakich prosił Boga słowami:

„Nam budzicieli wielkich o Panie
Harfiarzy daj, miłujących —
A kiedy naród, zbudzon powstanie,
Daj wodzów, w naród wierzących".

To co sam czuł starał się wpoić innym. Kiedy współczesny mu Adam Pajgert skarży się: „... Chciałbym ja z wami lecieć, jak leci orzeł z orłami!" — zabiera głos Romanowski wołając:

BOHDAN GÓRSKI. 4

Dusza Ludu w „Panu Balcerze"

Poetka ma dla nich głębokie tkliwe współczucie, ale nie znajduje rady i pomocy, przeżywa razem z nimi ból i nędzę, usprawiedliwiając zwykle obie współrzędne strony.

Jako ilustrację weźmy choćby tragiczny antagonizm dwóch równouprawnionych nieszczęśliwych serc w „Pannie Florentynie" albo starcie dwóch surowych egoizmów, które obydwa mają słuszność za sobą w „Stachu Szafarczyku". Wbrew rozpowszechnionej dość opinji, już w nowelach Konopnickiej nie było wcale monotonji nastroju; potrafi ona operować wielobarwną kolorystyką rodzajowych obrazków, śmiać się dobrodusznie i szczerze, np. „Panna Marjanna w Brazylji", która jedzie za morze, leżące „dalei jeszcze gdzieś za Częstochową", czasem bryznąć zawsze trafnie zaadresowaną ironją. W „Panu Balcerze" osiągnięty został artystyczny zestrój tych odrębnych pierwiastków psycho-analizy. W poemacie tym cierpią wszyscy; ból ich jest równie własny jak tam w nowelach, tylko podłoże jego szersze, zamiast czysto osobistych konfliktów występują pewne prawa i uczucia ogólne, tkwiące w każdej, przedewszystkiem zaś polskiej naturze. W związku z tą zmianą tła uczuciowej tragedji, przeistacza się jej przeznaczenie. Męka wewnętrzna, dochodząca chwilami do zenitu, nie obraca się już w zaczarowanem kole fatalistycznej bezcelowości, przeciwnie zyskuje wyraźny odcień teleologiczny, łamie słabsze jednostki (Przytula), ale z silniejszych, z gromady całej dobywa granitowy kruszec hartu i świadomej mocy. Mimo jednak powagi, często grozy sytuacji, wysokiego i głębokiego napięcia ekspresji dramatycznej, mimo widocznego współodczuwania poetki z okrutną dolą tułaczego ludu, realizm twórczy nie pozwolił jej pokryć całości jednostajnym kirem smutku. Nigdzie niema sentymentalnego zawodzenia, nastrój ogólny nie jest bynajmniej ciężki i przygnębiający, często gęsto można spotkać sceny, tryskające naturalnym niewymuszonym humorem, niekiedy zlekka

„Wyjdź, bracie młody, za twoje sioło,
Tam na mogiły na polu,
I przytul usta, serce i czoło:
Im wyspowiadaj się z bólu.
Może rozpękną sercem ogrzane
I wstanie hufiec wiekowy
A ty mu pokaż struny stargane,
Pokaż cierń serca i głowy.
W posępnej nocy przy sercu odgłosie
Rozwiną sztandar, usiedą
Krwawe pancerze złożą na rosie,
I serca z piersi dobędą.
Patrzaj w te serca! co tam gorzało,
Na struny miłością chwytaj!...“

Odpowiedź na „Zaskarżenie“ Pajgerta kończy się wreszcie radą, że odpowiedź na pytanie „jak zakląć lubej spojrzenia“ może dać tylko Petrarka.

Podobnie i utwory epiczne Romanowskiego nacechowane są duchem patrjotycznym. Tematów do swyco utworów szuka Romanowski w historji Polski. („Dziewczę z Sącza“, „Starosta Żegocki“, „Saramah“, „Buława Rewery“, „Ksiądz Gwardjan Kobylanski“, „Kanonik Pstrokoński“ i inne).

Pragnienie walki za wolność Ojczyzny przebija też z utworów epickich. W ostatnich wierszach „Kanonika Pstrokońskiego“ zwraca się poeta do orła: „Orle nasz, kiedyż zjawisz się nad nami? Kiedy nas w ogień powiedziesz bojowy? Wzleć — wzleć!...“

W „Śnie króla Jagiełły pod Tannenbergiem“ opisuje sen króla po bitwie. Śniły się Jagielle jodły puszcz litewskich, a potem całe dzieje od przyjęcia chrztu aż do chwili, gdy Dypold nań uderzył pod Grunwaldem. Budzi się król i nie widzi jodeł, lecz szumiące nad głową zdobyczne sztandary krzyżackie. „O, kiedyż takie jodły zaszumią nad nami?...“ — kończy poeta.

Nie ziściło się marzenie poety, nie zaszumiały nad nim zdobyczne sztandary nieprzyjacielskie. Ziściły się natomiast inne marzenia poety. Wzleciał orzeł biały i powiódł w ogień bojowy.

Na wieść o krwawych manifestacjach warszawskich r. 1761, pisze Romanowski „Modlitwę na obchód żałobny po poległych“ i „Dzieweczkę“. Niebawem została Galicja zasypana odezwami warszawskich spiskowców, wzywano do czynu, do przygotowania zbrojnego powstania. Romanowski zabiera głos w „Pieśni młodej wiary“, wołając:

„Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz
Bóg nad nami
Z piorunami
Z drogi cary, zbiry precz!“

Czując bliski wybuch powstania, porządkuje swe pisma, by je wydać zbiorowo. Do zbiorku tego pisze „Systyny“ będące jakby testamentem poetyckim.

---

zabarwione sardonicznym uśmiechem. Ta rozmaitość barw, mieniąca się tysiącem świateł i cieni na tych jasnych, końcowym hymnem nadziei opromienionych kartach, stanowi bardzo poważny czynnik w plastyce i wielostronności działających postaci. Niektóre z nich skreślone są mocno, z widocznem staraniem o charakterystykę względnie wyczerpującą, choć może zbyt mało zindywidualizowaną; inne ujęte są w kilku rzutach szkicowych, wszystkie bez względu na ogromną ilość i wiele jeszcze specjalnych warunków niesprzyjających, mają odrębny swoisty wizerunek. Nikt nie ginie w tłumie, nikt nie ma sztywnych ruchów tekturowej lalki, choć wszystkie stanowczo zadużo mówią, a zbyt mało działają, wszyscy bez wyjątku szwankują poważnie na punkcie dynamiki osobistej.

Na czoło tego ludzkiego mrowiska, co w gorączkowem poszukiwaniu czegoś nieznanego wywędrowało aż za może dalekie, wysuwa się kowal wiejski, Pan Balcer, w którego usta włożyła Konopnicka bolesną opowieść o jedynej w swoim rodzaju pielgrzymce polnego narodu. Pan Balcer nie jest. ściśle biorąc, bohaterem [1]). Węzłowe nici akcji nie zbiegają się w jego osobie, ale jest on przewodnikiem moralnym gromady — bohatera, (szczególniej w drugiej części poematu), w całej rozciągłości, z natury swej roli, ogniskuje w sobie powszechne wspólne uczucia i myśli, przedstawia najwszechstronniej pojęty typ ludowy z niewielką domieszką mieszczańskości, a raczej pewnego światowego bywalstwa. Dlatego też niechaj wolno będzie zwrócić na niego baczniejszą uwagę, poświęcając mu więcej, niż komu innemu, czasu i miejsca.

Zaraz na wstępie uderza w Panu Balcerze harmonijny rozwój psycho-fizyczny. Żylaste zaprawione do najcięższej pracy ręce, muskularne szerokie w kroku nogi, jędrna tężyzna całego organizmu, raz po raz ujawniająca się na zewnątrz w poczuciu nadmiaru sił, wąs za-

[1]) Nie posiada on między innymi głębszego uświadomionego poczucia osobistej indywidualności w stosunku do gromady, tego poczucia, które cechuje zazwyczaj odrębną organizację jednostkową i każe. np. „W Roztokach“ Orkana, Rakoczemu z całą siłą walczyć i przeciwstawiać się inercji tłumu, w danym wypadku gromadzie starych góralskich gazdów.

„Może już innych pierś ma nie wyśpiewa,
Może wy natchnień ostatnim wyrazem".

Przeczuł... Nadszedł dzień 22 stycznia 1863 roku.

Niepewne wieści o wybuchu dochodziły do Galicji, 29 stycznia nie wierzy jeszcze w wybuch powstania, 1 lutego wyrusza już.

Na rozstanie rzuca jeszcze wiersz:

„Aniołeczku! dziewczę moje
Na rozstanie rączkę daj!
Grają trąbki, czas na boje
Za rodzinny kraj".

Następnego dnia aresztują go Austrjacy w Artasowie (powiat żółkiewski). Blisko miesiąc przesiedział w więzieniu, dopiero dzięki staraniom komisarza policji Meidingera, kolegi z czasów szkolnych został wypuszczony na wolność. 5 marca udał się do Żukowa po błogosławieństwo rodziców, a 7 marca dążył w szeregi powstańcze. Wstępuje do partji Borelowskiego, który mianuje go swoim adjutantem. W początkach kwietnia jeździł jeszcze do Lwowa, wysłany przez Borelowskiego. Brał udział w zwycięskiej potyczce pod Majdanem Sopockim (16 IV). W kilka dni, bo dnia 24 kwietnia 1863 ginie śmiercią bohaterską pomiędzy Józefowem Biłgorajskim a wsią Osuchy osłaniając odwrót Borelowskiego. Przyszła wymarzona śmierć na polu bitwy, „Leonida śmierć na Termopilach".

Zginął przedwcześnie, zmieniając wezwania rzucane na czyn żołnierski, a piosenkę jego „Co to marzyć..." śpiewali w lat kilkadziesiąt żołnierze polscy, wykuwający wolność Ojczyzny.

„W całej historji naszej literatury trudno znaleźć postać tak piękną i ze wszechmiar sympatyczną, jak Mieczysław Romanowski. Nie genjalność, nie potęga zdolności stawia go wysoko, bo talent jego poetycki był średni — czar, który on wywołuje, polega na dziwnie harmonijnem zespoleniu się obywatela i patrjoty z artystą, poezji z życiem".

Kazimierz Sowa.

STEFAN MILER. 2)

Z LAT NIEWOLI

(Wspomnienia szkolne).

Nareszcie ustawiają klasy rzędami wzdłuż drogi przy przygotowanych dołkach z drzewkami. Naraz, gdy tylko rozpoczęło się sadzenie, ujrzeliśmy popa w „rizach" jak zaczął z djaczkiem, machając kropidłem w prawo i w lewo, posuwać się wzdłuż drogi w kierunku starszych klas. Nie przeszedł kilkudziesięciu kroków, jak z tamtego końca doszła nas wrzawa, nawoływanie pedeli a zarazem i zamieszanie ogarnęło wszystkie klasy i zaczęła

---

wadjacko podkręcony, na bakier nieco zsunięta czapka — wszystko to odpowiada doskonale krewkiej, mocnej i zdrowej wewnętrznie naturze „kowala od Liwca" i jego nieskomplikowanym, prostym, a żywiołowo silnym i prawym uczuciom, swoistemu niezmiernie charakterycytcznemu poglądowi na świat i życie. Wszystkie jego czynności nacechowane są przyrodzoną energją, rzutkością i pewnością siebie; wiązadła psychiczne, spójne i twarde, nie rozluźnił ich jeszcze deprymujący wpływ konwencjonalnej, nieszczerej i przerafinowanej cywilizacji współczesnej.. Niewyjałowione przez chorobliwą autoanalizę namiętności wybuchają odruchowo, fizyczna gotowość do bitki i wymierzania sobie samemu sprawiedliwości łączy się z gwałtownym temperamentem wewnętrznym, żywą zmiennością nastroju, który błyskawicznie oscyluje między rozpaczą, a nadzieją, smutkiem, a weselem, gniewem, a pewnym swoistym stoicyzmem. Serce posiada Pan Balcer dobre nawskroś, żywo odczuwa niedolę innych, czego dowodem choćby fakt przygarnięcia Jaśka sieroty.

Eksplozywność uczucia nie wyklucza jego trwałości, naprzykład, w stosunku do młodziutkiej narzeczonej, którą skosiła mu śmierć, bezlitosna żniwiarka, Pan Balcer nietylko pod świeżem wrażeniem mało nie pada trupem i zapamiętuje się w srogiej żałości, ale jeszcze serdeczną żywą pamięć swej niebogi zachowuje na zawsze.

Uczuciowość jego szorstka jest i pierwotna, miejscami tylko zlekka złagodzona pierwszym powiewem kultury; niema w niej nic miękiego, sentymentalnego, surowa dłoń życia od młodu rozpoczęła naukę hartu, na małą tylko chwilę mogły go zmódz nad wyraz ciężkie warunki dusznego upragnienia i cielesnej nędzy, choroby i tej strasznej obłędnej włóczęgi, która zdawała się często bez końca i nadziei.

Ale nawet w najgorszej potrzebie, gdy ledwo dech się w ciele kołatał lub wściekłość wyrywała mu na usta przekleństwa doli i złorzeczenia Bogu, nie było w tem wszystkiem ani kropli kobiecej słabości, żałośliwych rozczulań się nad sobą i łzawych żalów nad innymi.

(C. d. n.)

się masowa od drogi ucieczka w las, a stąd do miasta.

Zdumienie Moskali musiało być ogromne, nie pomogły nawoływania po zorjentowaniu się w fakcie oburzającej samowoli, gorzej, buntu własnych wychowanków, Młodzież zawinęła się szybko, umykając bezładnie we wszystkie strony. Zostało niewielu, głównie tych kilkunastu uczniów Rosjan i pewna ilość Polaków, przeważnie z młodszych klas, którzy nie mieli odwagi solidaryzować się z ogółem. Tak szybko się to stało, że zadyszani pedele dogonić nas nie byli w stanie; pierwszych parę kilometrów pędziło wszystko grupami. Pod miastem pojedyńcze grupy łączyły się ze sobą. Starsi huczeli „choć burza“, młodsi starali się ich naśladować.

W trakcie tego wszyscy uświadamiali się jak ma każdy mówić na śledztwie; — nikt nie namawiał, uciekł, bo inni to czynili. Gwar radosny z udałego sukcesu niedopuszczenia do poświęcenia drzewek przez popa — tłumił trochę niepokój wewnętrzny każdego; co z tego wyniknie?... Choć my malcy najmniej o to mieliśmy kłopotu, cieszyła nas demonstracja, a z drugiej strony żal było chińskich latarek, z któremi mieliśmy wracać o zmierzchu. W kilkadziesiąt minut potem całe miasto było poruszone. Część rodziców potępiała nasz postępek, inni nie ukrywali swego zadowolenia, że się tak stało. Większość jednak obawiała się skutków i troszczyła się o los swych synów.

Nazajutrz jakby się nic nie stało, rozpoczęły się lekcje. Widać było tylko jakby gorączkowy więcej ruch pedeli na korytarzu. Zaraz też po modlitwie wywoływać zaczęli więcej podejrzanych o świadomość zmowy urządzenia demonstracji, nawet z naszej klasy na śledztwo do inspektora. Każdy wykręcał się jak mógł: o niczem nie wiedział, robił to co inni.

Winnych nie było. Inicjatorzy się nie znaleźli. Nawet malcy tacy, jak my, zdali świetnie egzamin z konspiracji. Mimo to kilku uczniów z najstarszych klas zostało usuniętych, ale gdy sprawa poszła do Warszawy, polecono przyjąć ich z powrotem.

Skończyło się więc wszystko pomyślnie. Demonstracja ta powstała odruchowo, takimi odruchami broniła się często młodzież polska od rusyfikacji i podnosiła ducha oporu Zaborców oburzało. ale i jednocześnie wstrzymało od przeciągania struny w obawie, aby nie odnieść skutków, przeciwnych zamierzeniom.

Odtąd parę lat upłynęło, nim nowe święto sadzenia odbyło się. Poświęcał jednak pierwszy ksiądz. Ciekawe to były czasy obrony na każdym kroku w jakikolwiek możliwy sposób przed jawną rusyfikacją, a nawet jej pozorami. Uchodziło za hańbę przestawanie z Rosjanami poza sprawami natury koniecznej, urzędowej.

Towarzystwo wioślarskie, straż ogniowa i inne społeczne stowarzyszenia Rosjan za członków nie miały. Towarzysko Rosjanie byli bojkotowani na każdym kroku, nawet w restauracjach rozmowy milkły. Ludzie się usuwali jaknajdalej od stołów, gdzie przypadkowo zabawiali się najeźdźcy. Noszenie munduru rosyjskiego oficera przez Polaka poczytane było za hańbiące. W Rosji uchodziło, ale nie w Polsce. Małżeństwo z Rosjanką lub Rosjaninem — za zdradę kraju. Były to bowiem czasy wzmożonego ucisku politycznego. Nawet modlitwę jakiś czas trzeba było w szkole odmawiać po rosyjsku, ale ponieważ wywoływało to dokuczliwe, choć ciche demonstracje, w końcu dano za wygraną i zgodzono się po paru latach powrócić do tekstu polskiego.

Pamiętam, że wszystkie klasy zbierały się na modlitwę w głównej sali, gdzie na tle barw rosyjskich wisiał portret cara. Zdarzało się, że na zmowę, gdy dochodziło do słów „za caria“, następowało milczenie i w związku z tem konsternacja. Śledztwo nie wykrywało inicjatorów.

Wprowadzenie z powrotem modlitwy polskiej pomogło o tyle, że odmawiano ją głośniej; zdarzało się mimo to w dalszym ciągu, że ustęp „za cesarza“ był pomijany i tylko słychać było parę najwyżej głosów, bliżej pedeli znajdujących się uczniów. Pewnego razu zaś, a było to 3 maja, gdym był w drugiej czy trzeciej klasie — milczenie to było mniejsze niż zwykle, bo wdarło się weń kilka nieśmiałych głosów „za ojczyznę“. Był to skandal nie lada. W rezultacie kilku starszych uczniów, którzy uczestniczyli w tym dniu rano na majowem nabożeństwie, gdzie zamiast „Serdeczna Matko“ garstka osób śpiewała chwilę „Boże coś Polskę“ — zostało wydalonych ze szkoły.

(C. d. n.)

Oświata pozaszkolna.

Podstawy organizacyjne prac oświatowych i społecznych na terenie pow. Zamojskiego i Biłgorajskiego.

Niektóre z Państw Zachodu, pozaszkolną pracę nauczycieli ujęły w pewien system, przymus i opiekę. W naszych stosunkach praca ta opiera się na zrozumieniu i dobrej woli tegoż nauczycielstwa. Z ogólnego przeglądu tych po-

sunięć z naszego Okręgu Szkolnego, powiaty Zamojski i Biłgorajski nie pozostały w tyle.

W obecnym czasie prace oświatowe na terenie obydwu powiatów doznają usprawnienia dzięki **koordynacji wysiłków** na tem polu niektórych organizacyj społecznych, działających na terenie wsi.

Nadmiar róznych organizacyj społecznych, istniejących w obu powiatach, utrudniały nieraz nauczycielstwu orjentację w pracach społecznych, co siłą faktu odbijało się na stanie kulturalnym wsi naszych. Na niektórych wsiach było kilka organizacji; żadna z nich nie miała własnej świetlicyj; wszystkie razem mogłyby się zdobyć na świetlicę, ale nie było tam porozumienia. Ten sam wypadek znajdowaliśmy i w organizowaniu kursów wieczorowych, wycieczek, chórów i teatrów ludowych,

Ludzie dobrej woli postanowili znieść te anormalne stosunki. W tym celu dnia 24-go kwietnia b, r. odbyła się już w Zamościu przedwstępna konferencja przedstawicieli różnych organizacyj w osobach pp.: Jana Składnika, insp, szk., Bolesława Wnuka, prezesa Komisji Ośw., Stanisława Syty i piszącego ten artykuł, która postanowiła wnieść na pełną Komisję Ośw, Sejmiku Zamojskiego projekt rozszerzenia Komisji na razie na Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Związki Strzeleckie i Staże Pożarne t. j. na te organizacje, które mają obecnie swe wpływy na wsi. W ten sposób Komisja będzie niejako Federacją org. społecznych, nie tracąc nic ze swego charakteru samorządowego.

Taka sama konferencja ma się odbyć w ostatnich dniach kwietnia i w Biłgoraju.

Zawodowa nasza praca w szkole jest systematyczną. Państwo i społeczeństwo stworzyły nam odpowiednią organizację, dzięki której mamy możność trwałego oddziaływania na młodzież. Pracę oświatową wśród dorosłych należy oprzeć również na tejże samej zasadzie. Nie będziemy z nich tworzyć szkoły w rodzaju szkół powszechnych, ale możemy dla nich tworzyć szkoły życia gromadnego, które pozwolą nam na oddziaływanie w różnych kierunkach. Znajdziemy tam czas i miejsce na wychowanie ogólnokształcące, obywatelskie, kulturalne, zawodowe i gospodarcze. Organizacje gospodarcze po wsiach nigdy nie skąpią grosza na cele oświatowe wsi. Trzeba tylko, żeby takowe na wsi były.

Podobnych form organizacyjnych na terenie naszych powiatów jest wiele: Straże Pożarne, Koła Mlodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Związki Strzeleckie, Koła Sportowe i P. W., Towarzystwa Domów, Chórów, Teatrów Ludowych, Czyteln, Świetlic, Kas Stefczyka, Stowarzyszeń Spożywców, Spółdzielni Mleczarskich, Budowlanych, Spółek Maszynowych i w. innych.

Niechże zatem naszem staraniem będzie, byśmy jeszcze do końca roku szkolnego mogli sobie powiedzieć, że każdy z nas ma nietylko szkołę z dziatwy, ale i również z dorosłych. Gdzie już jest we wsi kilka organizacyj, należy poprzeć wysiłki komisji Ośw., by na polu oświatowem nastąpiło wśród nich całkowite porozumienie. Pierwszym widomym znakiem tego porozumienia niech będzie wspólna świetlica. Podobne zalecenia nadejdą napewno od poszczególnych organizacji z powiatów.

Są wypadki w niektórych wsiach, że trudno jest założyć którąś z wymienionych przedtem organizacyj. Wówczas trzebaby powołać do życia chociażby świetlicę. Siecią świetlic postarajmy się opasać obydwa powiaty. Wówczas dopiero będziemy mogli szukać stałych form i metod trwałej pracy oświatowej, które ukażą się z początkiem nowego roku szkolnego.

Kto z pracowników społecznych nie stworzy sobie bodaj świetlicy u siebie, ten z nowym rokiem szkolnym pozostanie w tyle w ogólnym wyścigu pracy oświatowej na terenie obydwu powiatów.

Instruktor ośw. poz. jest do dyspozycji na każde żądanie; zwracać się pisemnie do niego za pośrednictwem instruktorów. W trudniejszych wypadkach terenowych można prosić o przyjazd na miejsce.

Czytelnictwo w przyszłości będziemy się starali oprzeć tylko na organizacjach i świetlicach,

W tym celu będą prawdopodobnie stworzone Powiatowe Bibljoteki Spółdzielcze, Związków Organiz. Społ. przy Komisjach Oświat. obydwu powiatach. Do .bibljotek tych wejdą wszystkie dotychczasowe bibljoteki miejscowe poszczególnych organizacyj, z których stworzy się cały komplet, bibljotek wędrownych. Z bibljoteki takiej korzystać będą mogły tylko te Koła i Świetlice, które cały swój przeczytany księgozbiór oddały jako udział do Pow. Bibljot. Spółdzielczej.

Komisję Ośw. w Zamościu jako federację organizacyj ma zamiar pobudzić do życia **Zamojskie Muzeum Regjonalne.** Kolegów specjalistów w tym dziale uprzejmie proszę o podawanie projektów w tym duchu oraz o zgłaszanie odpowiednich eksponatów za pośrednictwem Inspektoratów.

We wszystkich wymienionych tu wypadkach będzie się można komunikować z instr. ośw. poz. na konferencjach rejonowych oraz na zebraniach Ognisk Zw. P. N. S. P., na które będzie się starał docierać.

Będą mogły być dumne obydwa powiaty, kiedy statystyka z nowym rokiem szkolnym wykaże, że niema już w nich ośrodka wiejskiego, gdzieby nie było zasadniczej podstawy do trwałej pracy oświatowej wśród dorosłych na daleką przyszłość.

Jan Gaździcki

instr. ośw. poz. na pow. Zamojski i Biłgorajski.

Praca oświatowo-społeczna na terenie Ogniska Majdan Górny.

Praca oświatowo - społeczna na terenie Ogniska Majdan Górny, do którego także należy nauczycielstwo związkowe z gminy Jarczów, rozwija się jak najpomyślniej Przynosi ona duże korzyści ogółowi. Niema organizacji, w którejby nie rozumiano, że obecność nauczyciela jest konieczna, że jest on jednostką pracującą nie dla honorów lub korzyści materjalnych lecz dla idei, której jest stróżem i propagatorem. Że tak jest, świadczy o tem uchwała, jaką zapadła na posiedzeniu Sejmiku w roku ubiegłym, wyrażająca nauczycielstwu uznanie, podziękowanie za pracę na terenie powiatu tomaszowskiego. Powzięli ją ludzie, którzy krytycznie naszej pracy się przyglądali i zbytnich sentymentów ku nam nie żywili. Pracę oświatowo-społeczną prowadzimy tem ochotniej, gdyż widzimy, że jest ona łącznikiem między nami a ludem, ona nam toruje drogę ku sercu jego i duszy.

Do pracy tej jesteśmy przygotowani i teoretycznie. 14 kolegów naszego Ogniska ukończyło tygodniowe kursy oświatowo-społeczne, niektórzy 2 krotnie i 3 krotnie takowe wysłuchali, jeden członek ukończył kurs podobny w Puławach oraz jeden kurs W. F. i P. W. w Hermanowicach. W przygotowaniu się do pracy na kursach pomocny nam był Sejmik Powiatowy oraz władze szkolne.

Jak wygląda nasza praca, w jakim kierunku zmierza i świadczy o tem poniższe zestawienie:

Kurs 1-go stopnia prowadzi się w Przeorsku i Jarczowie, 2-go stopnia w Chodywańcach, Jarczowie, Gródku, Woli Gródeckiej, Typinie, Majdanie Górnym i Korhyniach., 3-go stopnia w Majdanie Górnym, nadto w Podhorcach typ kursu „Szkoła dla dorosłych". Razem prowadzi się 11 kursów.

Chór i orkiestrę założył w Jarczowie tamt. kierownik szkoły, niestrudzony pracownik.

Pogadanek i odczytów o różnorodnej treści i z najrozmaitszych dziedzin prowadziliśmy stosunkowo dużo. Przedstawień amatorskich zarejestrowanych mamy 44.

Jeden z naszych członków zasiada w Radzie gminnej i owocnie pracuje dla dobra ludności.

Dzięki naszej inicjatywie powstały Kółka Rolnicze w Przeorsku, Chodywańcach, Podhorcach, Gródku, Nadeżowie, Typinie, Majdanie Górnym i Jarczowie, Sklepy Spółdzielcze w Wierszczycy, Woli Gródeckiej, Przeorsku i Chodywańcach, Straże Pożarne w Majdanie Górnym, Nadeżowie, Podhorcach. Gródku, Żubczu i w Jarczowie. Kasa Stefczyka w Gródku, Związek Strzelecki w Podhorcach. Koła Młodzieży w Majdanie Gornym, Typinie i Chodywańcach. Kółka amatorskie w Chodowańcach i Żubczu.

Prezes Ogniska kol. Obalek jest przewodniczącym Powiatowego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej co ma swoje znaczenie, gdyż chodzi o nadanie kierunku pracy w tychże organizacjach.

Eugenjusz Kołomyjec.

Nowa placówka.

W Chmielniku, gm. Łukowa, pow. Biłgorajskiego, z inicjatywy pp. Jana Osadowskiego, kier. szkoły i Mieczysława Augustyna miejsc. naucz., z początkiem marca b. r. została otwarta, przy tamtejszej 3-klasowej szkole powszechnej „Świetlica".

Wykłady odbywają się we wtorki i soboty od godz. 7-ej do 10-ej, a nawet 11-ej wieczór.

Zainteresowanie ludności wykładami rolniczymi, oraz nauką obywatelską jest bardzo duże. Obszerna sala nie może pomieścić słuchaczy, którzy zajmują nawet sień szkolną. Przeciętna ilośc obecnych na wykładach wynosi od 70—80 osób.

Wykłady prowadzą w „Świetlicy" wymienieni nauczyciele. Szczególnie ludność interesuje się fachowymi wykładami p. Augustyna, który w roku 1929, ukończył kurs „społeczno-rolniczy" w Brodach.

Aczkolwiek budżet na oświatę pozaszkolną traktowany jest w naszym powiecie po macoszemu, a właściwie wcale nie istnieje, bo na ostatnim Sejmiku pow. Biłgorajskiego w dniu 26 marca 1930 r. z sumy 4.500 zł. wstawionej przez Wydział Powiatowy, na utrzymanie Rady Szkolnej i kursy dla dorosłych, Sejmik skreślił jeszcze zł. 1000.

Fakt ten najlepiej świadczy o poziomie oświatowym społeczeństwa naszego powiatu i dlatego uważamy, że nie 4.500 zł, a 45.000 zł nie zaspokoiłoby potrzeb oświatowo-kulturalnych tut. ludności. Wiadomą jest rzeczą, że społeczeństwo ciemne niezdolne jest iść z postępem czasu, raczej cofa się wstecz.

Pomimo to, nauczycielstwo w pracy pozaszkolnej nie ustaje, kupując niejednokrotnie za swoje pieniądze naftę, by oświetlić izby szkolne, w których się odbywają kursy wieczorowe.

Nowopowstałą placówkę oświatową w Chmielku witamy w przeświadczeniu, że oświata wśród ludności przeważnie rusińskiej, wyda dodatnie rezultaty,

Nadmienić należy, że w Chmielku jest bardzo duże pole do pracy społeczno-oświatowej, jeśli chodzi o urobienie obywatelskie ludności, oraz wytworzenie poczucia lojalności do Państwa Polskiego.

Zjazd Prezesów i Komendantów Związku Strzeleckiego powiatu Zamojskiego.

W dniu 13 kwietnia r. b. odbył się w Zamościu Zjazd Prezesów i Komendantów Oddziałów Związku Strzeleckiego, powiatu Zamojskiego.

Na Zjazd przybyło 10 Prezesów i 10 Komendantów Oddziałów.

Rozpoczęcie obrad, poprzedzono wysłuchaniem uroczystego nabożeństwa w miejscowej Kolegjacie, na które przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska i instytucyj społecznych miasta, z miejscowym Starostą Powiatowym p. płk. J. J. Pryzińskim na czele, oraz pluton honorowy Związku Strzeleckiego wystawiony przez Oddział Zamość ze sztandarem.

Po nabożeństwie, o godz. 11 rozpoczęto obrady w sali odczytowej kinoteatru „Stylowy".

Obrady Zjazdu zagaił viceprezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego mecenas ob. Zubowicz Piotr, który witając przybyłych Prezesów i Komendantów, życzył owocnych obrad, poczem wzniósł okrzyk „Marszałek Józef Piłsudski niech żyje".

Po zagajeniu, wybrano do prezydjum: viceprezesa Zarządu Powiatu mecenasa ob. Zubowicza, prezesa Oddziału Zamość mjr. rez. ob. Brandta, Komendanta Obwodu P. W. p. kpt. Śliwińskiego, prezesa Oddziału Wysokie ob. Wnuka i na sekretarza ob. Czekierdę.

Po ukonstytuowaniu prezydjum Zjazdu, nastąpiły powitania.

W imieniu administracji powiatu i miasta powitał Zjazd, Starosta Powiatowy p. płk. J. J. Pryziński, który życząc zebranym jaknajowocniejszych obrad oświadczył, że jest osobiście bardzo zainteresowanym organizacją Związku Strzeleckiego, z której niegdyś sam wyszedł, z której powstały Legjony i Armja Polska, że obecnie zadaniem Związku Strzeleckiego jest dalsze utrzymanie tej ideologji państwowej Marszałka Piłsudskiego, która doprowadziła do wskrzeszenia Niepodległej Polski.

Po przedstawieniu zebranym składu nowego Zarządu Powiatowego p. płk. Pryziński, podkreślił, że takowy składa się z wybitnych jednostek znanych z zasług społecznych przyczem wyraził życzenie, ażeby i w powiecie starano się o wybór na stanowiska kierownicze jednostek popularnych i o wszelkich walorach moralnych, a także żeby wogóle do szeregów Związku Strzeleckiego przyjmowano ludzi nieposzlakowanych moralnie, a bezwzględnie odmawiano wstępu do organizacji ludziom ze złą opinją, albowiem Związkowi Strzeleckiemu nie chodzi o ilość, lecz o jakość członków.

W końcu p. płk. Pryziński, wyraził życzenie, aby w przyszłości doczekać tej chwili żeby w defiladzie wzięła udział nie kompanja strzelców, ale kilka bataljonów strzeleckich, świadomych swych dążeń i celów, a kończąc swoje przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć organizacji Związku Strzeleckiego.

W imieniu wojska i miejscowego garnizonu powitał Zjazd Dowódca 3 Dywizji Leg. p. płk. S. Skwarczyński, który podkreślając nawiązanie przez obecny Związek Strzelecki do dawnych tradycji Związku Strzeleckiego, nadmienił o ulgach, jakie przyznają władze wojskowe członkom organizacji przysposobienia wojskowego, odbywającym czynną służbę wojskową, do których to organizacyj w pierwszym rzędzie należy Związek Strzelecki.

Inspektor szkolny p. Jan Składnik, powitał Zjazd w imieniu własnem, administracji szkolnej i nauczycielstwa.

Po powitaniach, przystąpiono do składania sprawozdań przez poszczególnych Prezesów Oddziałów, według niżej podanej kolejności:

1) prezes Oddziału Zamość, mjr. rez. ob. Brandt, 2) prezes Oddzialu Szczebrzeszyn, mjr. rez. ob. Malinowski, 3) prezes Oddziału Wielącza, ob. Wróbel, 4) prezes Oddziału Sitaniec, ob. Rams, 5) prezes Oddziału Wysokie, ob. Wnuk, 6) prezes Oddziału Lipsko, ob. Koziołek, 7) prezes Oddziału Białowola, ob. Lupa, 8) prezes Oddziału Kalinowice, ob. Michalski, 9) prezes Oddziału Dębowiec, ob. Kubina, 10) prezes Oddziału Więrzbie, ob. Karchut.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że Związek Strzelecki w powiecie Zamojskim, pomimo przejścia rozmaitych wstrząśnień dezorganizacyjnych wywołanych złą wolą nielicznych jednostek, po ich usunięciu ze swych szeregów, odrodził się moralnie i liczbowo, albowiem



Powyższe zdjęcie przedstawia grupę uczestników Zjazdu. W pierwszym rzędzie w środku stoją: pp. Starosta J. Pryziński i Dowódca 3 Dywizji p. Leg. płk. Skwarczyński.

liczy obecnie 12 Oddziałów i około 300 członków czynnych.

We wszystkich Oddziałach prowadzi się pracę przysposobienia wojskowego również w większości Oddziałów — pracę kulturalno-oświatową, a zwłaszcza w ośrodkach, gdzie znajdują się uspołecznione siły nauczycielskie.

Po złożeniu sprawozdań, nastąpiła wspólna fotografja uczestników zjazdu.

Następnie zabrał głos viceprezes Zarządu Powiatu mecenas ob. Zubowicz, który reasumując złożone sprawozdania, oświadczył, że Związek Strzelecki w tut. powiecie, pomimo przejścia tylu niepowodzeń utrzymał się dosyć silnie pod względem liczbowym i organizacyjnym, że nie trzeba tylko się zrażać, ale intensywnie pracować, a włożona praca będzie wydawać coraz lepsze rezultaty w postaci powstania nowych Oddziałów. W końcu zaznaczył, że praca dla Związku Strzeleckiego wśród naszego społeczeństwa, dlatego jest tak trudna, że społeczeństwo nasze jest antymilitarne, a to z powodu 150-letniej niewoli, w czasie której odzwyczaiło się uważać służbę wojskową w armji zaborczej za obowiązek, ale zabranie obywatela do wojska uważano za nieszczęście. Obecnie pojęcia służby wojskowej dla Państwa należy dopiero wszczepiać i wobec tego wezwał obecnych do bardzo wytężonej pracy dla dobra naszej Ojczyzny, której niepodległość utrwalać możemy tylko przez tężyznę fizyczną.

O godzinie 13.30, przewodniczący mecenas ob. Zubowicz, zarządził przerwę obiadową, przyczem oświadczył, że na popołudniowych obradach przewodniczyć nie może, z powodu konieczności wyjazdu do Lublina.

Po przerwie obiadowej, o godzinie 16-tej rozpoczęto dalszy ciąg obrad, pod przewodnictwem majora rez. ob. Brandta, w zastępstwie mecenasa ob. Zubowicza, na które przybyli prezes Zarządu Okręgu Z. S. Lublin ob. Borkowski i komendant tegoż Okręgu kpt. ob. Targowski.

Wygłoszone zostały dwa referaty:

1) n. t. o ideologji Związku Strzeleckiego, wygłosił dyrektor Szkoły Rolniczej ob. Bauer.

2) n. t. Rola Komendanta Oddziału Zw. Strzeleckiego — Komendant Powiatu Zamość ob. Krupa.

Po referatach, przemawiali kolejno prezes Okręgu Lublin ob. Borkowski, który między

innemi zaznaczył o niechęciach wśród naszego społeczeństwa do pracy społecznej, wynikających z tego, że 90% ludzi, stanowiących dzisiaj obywateli Państwa Polskiego, dla odzyskania Niepodległości Polski nic nie zrobiło, że ci to obywatele sądzą, że Niepodległość zdobyliśmy dzięki przypadkowi, a nie własną krwią i pracą. Nie należy się tem zrażać ale śmiało dążyć naprzód zapalając płomień poświęcenia wśród młodzieży i ogniskować pracę we wszystkich ośrodkach.

Komendant Okręgu kpt. ob. Targowski, mówił o roli włożonej na Związek Strzelecki i jego zamierzeniach na przyszłość, który ma w swych szeregach skoordynować pracę przysposobienia wojskowego, czego żąda od nas Marszałek Piłsudski.

W dyskusji jaka się wywiązała, poszczególni mówcy podkreślili brak funduszów na umundurowanie, sprzęt sportowy i broń (małokalibrową i krótką).

Prezes i komendant Okręgu, przyrzekli jaknajdalej idącą pomoc w ramach możliwości, której jednakże należy się spodziewać dopiero w przyszłości.

Wreszcie po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący mjr. rez. ob. Brandt, podziękował prezesowi Okręgu i komendantowi za zaszczycenie swą obecnością dzisiejszego zjazdu i zamykając zjazd wzniósł okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zebrani entuzjastycznie powtórzyli.

St. st.

KRONIKA.

Kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego w Zamościu. W czasie od 3 do 25 lipca b. r. odbędzie się w Zamościu kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego (kwalifiki) dla nauczycielstwa, zragnącego w najbliższym terminie (jesiennym) przystąpić do składania egzaminu praktycznego. Opłata za kurs wynosi 40 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 15 zł. należy kierować pod adresem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku PNSP w Zamościu, skrzynka pocztowa 36 w terminie najpóźniej do 15 maja b. r. Szczegółowy program kursu na żądanie wysyłamy bezpłatnie, należy jednak przywieźć z sobą pościel i siennik. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc na kursie, zgłoszenia bez zadatku i po terminie przyjmowane nie będą.

Pedagogiczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Zamościu. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku P. N. S. P. w Zamościu organizuje w czasie od 3 do 25 lipca b. r. trzeci z kolei wakacyjny W. K. N. z grupy pedagogicznej. Opłata za kurs wraz z pomieszczeniem (noclegami) wynosi 50 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 20 zł. należy przesłać pod wyżej wskazanym adresem (jak na kurs prakt. w terminie najpóźniej do 15 maja b. r. Przyjechać na kurs należy 2 ewentualnie najpóźniej 3 lipca i zgłosić się do szkoły im. A. Mickiewicza, przywożąc z sobą pościel i siennik oraz w miarę możności podręcznik H. Rowida: Psychologja pedagogiczna. Wyd. drugie.

Ważne dla nauczycielstwa kontraktowego. Nauczycielstwo kontraktowe chcąc otrzymać pobory za miesiące wakacyjne, winno do końca czerwca złożyć podanie do Inspektoratu Szkolnego z prośbą o wypłacenie poborów za m. wakacyjne. Nauczycielstwo, które rozpoczęło pracę w początkach września, względnie w następnych miesiącach do lutego, otrzymuje pobory za całe wakacje, ci, którzy rozpoczęli pracę po m. lutym otrzymują tylko za jeden miesiąc wakacyjny.

Czwarty bieg naprzełaj w Zamościu. Każdego roku w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy odbywa się w Zamościu bieg naprzełaj naokoło miasta, szlakiem dawnych fortów twierdzy. Biegiem tym rozpoczyna Wojskowy Klub Sportowy w Zamościu sezon sportowy. Miasto Zamość względnie jego władze administracyjne rozumiejąc i doceniając znaczenie rozwoju sportu wśród społeczeństwa, ufundowały nagrodę wędrowną, w postaci pięknego puharu, o zdobycie którego walczy każdego roku szereg zawodników ze wszystkich organizacyj i klubów z terenu powiatu zamojskiego.

Do zawodów zgłosiło się 39 zawodników, z czego po badaniu lekarskiem dopuszczono do biego 36-ciu.

Bieg rozpoczęto zgodnie z regulaminem punktualnie o godz. 12, start i meta pod gimnazjum męskiem (dawna akademja zamojska).

Trasa biegu wynosiła 3800 metrów i prowadziła szosami, łąkami i drogami polnemi. Wszyscy zawodnicy przybyli do mety w dobrej formie.

I-sze miejsce zajął zeszłoroczny zwycięzca uczeń Bron Stanisław członek p. w. hufca szk. rzem. Zamość w czasie 13 min. 30 sek.

II-gie — (15 metrów w tyle) zajął członek p. w. Zw. Mł. Wiej. Paul Jan z Udrycz.

III-cie — czł. p. w. Zw. Mł. Wiej. Łabuńki Drozdowski Bernard.

IV-te — czł. p. w. hufca Gimn. Męsk. Zamość ucz. Sokołowski Stanisław.

V-te — czł. p. w. Zw. Mł. Wiej. Sitno Polczak Jan.

VI-te — czł. p. w. hufca szk. rzem. Zamość Urbański Leon.

Wszyscy wymienieni otrzymali jako nagrody żetony, które wręczył zawodnikom prezes W. K. S-u p. ppłk. Świątecki Jan.

Żetony dla zawodników ufundowali łaskawie:

Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Zamościu — 3 żetony. 9 p. p. Leg., 3 p. a. p. Leg., W. K. S. i Zw. Młodzieży Wiejskiej po jednym.

Zainteresowanie się publiczności bardzo duże (widzów około 2000). Wszystkich przybywających do mety zawodników witała publiczność entuzjastycznie, nie szczędząc okrzyków i hucznych oklasków.

Związek Spółdzielni Spożywców w Zamościu. Dnia 31 marca b. r. p. Wójcik, delegat Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. oddział w Zamościu, przeprowadził lustrację wstępną Spółdzielni Spożywców „Jedność“ w Tarnawatce. Wynik lustracji wypadł dodatnio. Po zamknięciu ksiąg — za czas od 14.II do 30.III b. r., to jest do chwili uruchomienia wspomnianej Spółdzielni — czysty zysk wynosi 153 zł. Zaznaczyć należy, że za czas prosperowania Spółdzielni pozostało w kieszeni mieszkańców wsi Tarnawatka na czysto około 1000 zł. a to, wskutek nabywania towarów po cenie uczciwie skalkulowanej, do której i prywatni kupcy musieli się dostosować.

Obywatelki i obywatele popierajcie więc ruch spółdzielczy, gdyż Spółdzielczość jest jedyną bronią przeciwko wyzyskowi ciężko zapracowanych przez Was pieniędzy.

Ludność Czołek kol. P. Staroście i P rej. Morawskiemu. Działacze społeczni napotykają w swej pracy twórczej zwykle wiele przeróżnych trudności.

Trudności te biorą swe źródło z natury bądź to czysto formalno-prawnej, bądź też z odmiennie myślącego otoczenia. Odbija się to szczególniej przy zakładaniu świeżych Towarzystw i instytucji. Prawo nakazuje, by na każdym statucie było złożonych dziesięć podpisów, które znów muszą być stwierdzone przez notarjusza. Formalności powyższe są czasem nie do wykonania. Przypuśćmy, że mamy zamiar założyć dwie nowe instytucje. Podczas sezonowej pracy na roli mamy z odległej wioski przywieść do miasta dwudziestu rolników.

Kto już kiedykolwiek stykał się z podobnego rodzaju inicjatywą, ten zrozumie cały ogrom trudności, który przytem się nasuwa. W podobnej sytuacji znalazła się kol. Czołki. W imieniu ludności przedstawiłem podobne utrudnienia p. Staroście Pryzińskiemu, który ze swej strony przedstawił je p. rejentowi Morawskiemu był. Wojew. Stanisławowskiemu.

Pan rejent w odpowiedzi własnem autem przysyła swego zastępce, który wszystkie formalności prawne przeprowadza na miejscu, ponosząc przy tem sam zasadnicze koszty opłat państwowych.

Ludność tutejsza była zdumiona takim uczynkiem p. rej. Morawskiego, prosiła mię też, by w jej imieniu złożyć serdeczne podziękowanie jak p. Staroście, tak i p. Morawskiemu za ich samarytańskie uczynki dla wsi polskiej, co też z wielką przyjemnością czynię

Jan Gaździcki.

Wieczór harcerski. Staraniem Grona Nauczycielskiego 7-mio klasowej szkoły męskiej w Biłgoraju, a w szczególności pp. Kucharskiej i Margieli, w dniach 6, 7 i 8 kwietnia b. r. urządziła drużyna harcerska im. K. Pułaskiego „Wieczór harcerski“.

Mimo, iż całość wypadła bez zarzutu, publiczność nie dopisała z powodu pobytu na terenie Biłgoraja w owym czasie wędrownej trupy rosyjskiej, której produkcje cieszyły się bardzo liczną frekwencją mieszkańców miasta.

Słowa poety „cudze chwalicie, swego nie znacie“ znalazły niestety w powyższym wypadku swoje potwierdzenie. Mało jest w Biłgoraju osób interesujących się tem, co nawet ich dzieci potrafią wykonać.

Przykład godny naśladownictwa. W Rachaniach pow. tomaszowskiego buduje się 7-mio klas. szkołę powszechną. Budowę rozpoczęła Rada Gminna w Rachaniach w r. 1929 wypłacając tytułem subwencji w tymże roku 15 tysięcy, oraz preliminując na rok 1930/31 dalszych 15 tysięcy — mimo zakazu władz z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą.

Dowodem wielkiego zrozumienia potrzeby budowy szkół jest stanowisko Ogólnego Zebrania Gminnego, które ani jednym głosem nie sprzeciwiło się wstawieniu takiej kwoty do budżetu na rok 1930/31. Stanowisko ludności gminy Rachanie może — naprawdę -- służyć za wzór innym gminom pow. tomaszowskiego, a zwłaszcza tym, które skreślały i tak niewielkie sumy preliminowane na oświatę powszechną wsi.

Uznanie za pracę. W Wojewódzkim Dzienniku Lubelskim Nr. 1 z dnia 7.I.1930 znajdujemy podziękowanie Pana Wojewody Lubelskiego za sprężystą organizację oraz wzorowe wykonanie świadczeń w naturze przy robotach publicznych, a w szczególności przy budowie dróg i szkół w r. 1929 „dla Rady Gminnej w Rachaniach i Kotlicach w powiecie tomaszowskim oraz imienne podziękowanie i uznanie: wójtowi gminy Rachanie p. Michałowi Chmurzyńskiemu i sekretarzowi p. Lucjanowi Lewczyńskiemu, oraz sekretarzowi gminy Kotlice p. Stepaniukowi Władysławowi i sołtysowi wsi Kotlice p. Kajetanowi Załodze.

Ambicją wszystkich Panów Wójtów i Panów Sekretarzy winno być zasłużenie na podziękowanie Pana Wojewody w roku przyszłym.

Straż Pożarna w Witkowie, gm. Poturzyn. Staraniem tamtejszych nauczycieli w osobach pp. Wiktora Domoradzkiego, kierownika szkoły i Kazimierza Rempla, została zorganizowana w roku 1929 Straż Ogniowa.

Straż, prócz zdobywania fachowych wiadomości, staje się jednocześnie ogniskiem kultury wiejskiej przez urządzanie odczytów przedstawień teatralnych, festynów i t. p., z których czerpie fundusze na zaopatrzenie się w sprzęt strażacki.

Posiada też orkiestrę dętą której dyrygentem jest p. Domoradzki.

Całej tej pracy nadaje kierunek miejscowe nauczycielstwo. Praca na tem polu wydaje coraz większe rezultaty, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się p.p. Guellardów z Witkowa oraz zaufaniu, jakiem, cieszy się tamtejsze nauczycielstwo wśród ludności.

Samorządy w Poturzynie w pracy społecznej. Od kilku lat pracownicy Urzędu gminnego w Poturzynie — wójt, p. Janusz i sekretarz, p. Sidor biorą bardzo żywy i czynny udział we wszelkiej pracy oświatowej na terenie gminy W szczególności, rozumiejąc sprawę jednolitego nauczania, przyczyniają się wybitnie do rozwoju szkolnictwa powszechnego przez uświadomienie obywateli w tym kierunku jako też przy układaniu i zatwierdzaniu budżetów szkolnych na posiedzeniach Rady gminnej.

Zupełnie inaczej dziś odnoszą się członkowie Rady gminnej do potrzeb szkolnictwa i niestarają się tak, jak przedtem „obcinać“ pozycyj budżetowych — szkolnych.

Podobnie i członkowie miejscowego Dozoru Szkolnego na posiedzeniach karnych obecnie inaczej wykonują przymus szkolny przez co i frekwencja w szkołach się poprawia, bez której nie można myśleć o realizacji powszechnego nauczania,

Wierzymy, że stosunek samorządu gminnego do wyżej wymienionej współpracy nietylko pozostanie nadal ten sam, ale jeszcze bardziej zacieśni się.

Związek Strzelecki w powiecie Tomaszów Lub. Pow. Tomaszów lub. do wojny światowej należał do najbardziej zapadłych zakątków b. Kongresówki, jako położony nad b. granicą austrjacką, oddalony od najbliższej stacji kolejowej Rejowiec około 100 klm. Szkół polskich nie było wcale. Zrzadka tylko istniały po wsiach szkoły rosyjskie. Ludność mieszana: po wsiach polska i rusińska, w miasteczkach przeważają żydzi. W latach 1916-1918 powiat Tomaszowski liczył do 1000 członków Polskiej Organizacji Wojskowej, biorących następnie czynny udział w rozbrajaniu okupantów i dzielnie walczących na całem pograniczu południowem powiatu z Ukraińcami, którzy opanowali Małopolskę Wschodnią.

Po skończonej wojnie w latach 1922-23 powstają oddziały Związku Strzeleckiego na terenie powiatu: w Polanach, Księżostanach i mieście Tomaszowie. Niedługo jednak oddziały te istniały, albowiem b. władze rządów przedmajowych zgnębiły prześladowaniami kierowników ruchu strzeleckiego. Dopiero po przełomie majowym w 1926 r. powstają pierwsze oddziały w Tomaszowie, Wożuczynie, Podhorcach i Polanach. Na początku 1927 roku organizuje się tymczasowa Komisja Doradcza przy Kierownictwie Obwodu, która w czerwcu tegoż roku organizuje Zarząd Obwodu. Zarząd ten na wstępie walczy z ogromnemi trudnościami finansowemi, nie otrzymując znikąd pomocy. Ówczesny przewodniczący Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. rozporządzalne fundusze przeznacza na urządzenie kręgielni, placu tenisowego i t. p. na boisku Sokoła. Powoduje to większe zaognienie walki nielicznie jeszcze występujących odważnie osób kierowniczych Strzelca z przeważającemi siłami elity małomiasteczkowej, sympatyzującej z „Sokołem“. Powiatowy Komendant P. W. i W. F. tworzy na własną rękę dzikie oddziały przysposobienia wojskowego, nie oparte o żadne zarządy lub osoby odpowiedzialne za kierunek ideowy, sprzęty ćwiczebne i t. p. tych oddziałów. Sternicy Sokoła rokują sobie, że oddziały te w przyszłości staną się oddziałami Sokoła. Pobudza to konkurencyjną działalność Zarządu Obwodu Strzelca, który bez funduszów i ludzi rozporządzających czasem, organizuje oddziały Związku Strzeleckiego, które wzrastają do liczby 14-tu.

W roku 1928 oddziały Związku Strzeleckiego wzrastają do 20 z ilością 700 członków. Kierownicze stanowiska Władz Administracyjnych zajmują ludzie troszczący się o rozwój Strzelca. Sejmik przychodzi z wydatną pomocą finansową. Pierwsze fundusze przeznacza się jednak na pokrycie długów i zobowiązań. Brak płatnego aparatu organizacyjnego powoduje, że kilka młodych oddziałów, z braku należytej opieki organizacyjnej i braku miejscowych kierowników, upada. Upadają też wszystkie dzikie oddziały przysposobienia wojskowego.

W 1929 r. już składa egzaminy przysposobienia wojskowego 321 strzelców. Obecny stan Związku Strzeleckiego: 15 oddziałów o ogólnej liczbie 454 ludzi, w tem 3 oddziały żeńskie z 71 strzelczyniami. Posiada na swoim terenie 2 świetlice. Ma zjednanych sporo sił nauczycielskich na stanowiskach instruktorów oświatowych, komendantów oddziałów i członków Zarządów. Po trudnych i ciężkich chwilach przychodzą lepsze czasy dla Strzelca. Znaczna część społeczeństwa przekonała się, że Strzelec to nie żadna bojówka, lecz prawdziwie państwowa, niezależna organizacja przysposobienia wojskowego, dążąca do utrwalenia bytu Rzeczypospolitej.

Wychowaniem i karnością wyróżnia się oddział w Wożuczynie, gdzie początkowo komendantem oddziału był legjonista i zasłużony żołnierz W. P. Związek Strzelecki cieszy się poparciem tut. społeczeństwa.

Jest to streszczony bilans Związku za ubiegłe 3 lata i jasna perspektywa na przyszłość. Artykuł powyższy jest może pierwszym o ruchu Strzeleckim z pow. Tomaszowskiego. Po zwalczaniu przeciwieństw i utorowaniu dróg na przyszłość, dajemy powyższy artykuł a o każdych dalszych przejawach życia Strzeleckiego na terenie Obwodu informować będziemy ogół.

Zawody rejonowe Ochotniczych Straży Pożarnych w Ciotuszy Starej pow. Tomaszowskiego. Związek okręgowy dążąc do podniesienia stanu wyszkolenia w szeregach strażackich zorganizował pierwsze w tym roku rejonowe zawody okręgowe w Ciotuszy Starej. Dzień pochmurny, wiatr ostry ziębi zapał ochotniczych zastępów strażackich. Po przywitaniu i defiladzie przystąpiono do przeprowadzenia zawodów. Plac do ćwiczeń strażackich, narzędzia i orkiestrę przygotowała drużyna z Ciotuszy Starej pod dowództwem naczelnika rejonu p. Karczewskiego. Przybywające okoliczne drużyny strażackie witała gościnnie i gromko na czele z orkiestrą straż miejscowa.

W zawodach brały udział straże: w Ciotuszy Starej, Nowiny, Majdan Mały, Majdan Sopecki i Łuszczacz, w ogólnej liczbie 120 uczestników.

W skład Sądu Konkursowego weszli: pp. Jan Piotrowski, Różycki Stanisław i Mazurek Michał.

Przedstawicielem Okręgowego Związku Straży Pożarnych był instruktor pożarniczy na pow. Tomaszowski p. Jan Łuszczyński.

Na zawodach dał się zauważyć brak członków zarządów ochotniczych straży.

Mimo wczesnej wiosny i krótkiego czasu do ćwiczeń, straże były dobrze wyszkolone zyskując uznanie licznie zebranych przedstawicieli wsi.

Tężyzna Straży Pożarnych rośnie z dnia na dzień. Społeczeństwo zaczyna rozumieć obronę własną, do której z ochotą się zabiera. Zawody zakończyły się skromnym, wspólnym posiłkiem.

Wypożyczalnia strojów teatralnych w Tomaszowie została uruchomiona z dn. 1 kwietnia b. r. Na razie wypożyczalnia posiada 26 sztuk garderoby. Brak takiej instytucji na terenie powiatu tomaszowskiego dawał się silnie odczuwać od całego szeregu lat; dopiero teraz jednak udało się ją stworzyć — głównie dzięki ofiarności poszczególnych organizacyj.

Obecnie jest obowiązkiem wszystkich organizacyj i osób interesujących się ruchem teatru ludowego — poprzeć tę instytucję przez ofiarowanie posiadanej garderoby teatralnej, wzgl. przez zdeponowanie jej w Wypożyczalni z tem, że na żądanie stroje mogą być zwrócone. Niektóre organizacje posiadają nawet piękne stroje teatralne, które raz użyte — leżą potem niewyzyskane przez kilka lat; w tym zaś czasie inne zespoły poszukują takich lub podobnych strojów i nie mogąc ich dostać — grają sztuki teatralne bez kostjumów.

Prosimy wszystkie organizacje powiatu tomaszowskiego, posiadające jakiekolwiek części garderoby teatralnej — o nadsyłanie tychże — do Powiatowej Wypożyczalni Strojów Teatralnych w Tomaszowie Lub. (na ręce kol. T. Matejki).

Podziękowanie. Powiatowa Wypożyczalnia Strojów Teatralnych w Tomaszowie Lubelskim — składa podziękowanie Zarządowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Podhorcach, gm. Majdan Wielki — za ofiarowane dla Wypożyczalni stroje teatralne, w szczególności za

komplet strojów do „Zemsty“ Fredry. Oby czyn Straży Pożarnej w Podhorcach był zachętą do naśladowania — dla innych organizacyj.

Pomnik Moniuszki w Warszawie. Zarząd Sekcji im. Moniuszki przy Warszawskiem Tow. Muzycznem pragnąc urzeczywistnić jedno z najszlachetniejszych swych zadań: wybudowanie pomnika Moniuszki w Stolicy, przyszedł do wniosku, że wysiłki jednostek do celu nie doprowadzą.

W budowie pomnika Moniuszki, tego przez całą Polskę ukochanego lirnika, musi wziąć udział cały naród Polski, zamieszkały na przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze wszystkich osiedli polskich: wielkich, średnich i choćby najmniejszych zakątków naszej ojczyzny powinny odezwać się serca, miłujące poezję Moniuszkowską, powinny uderzyć gorącem uczuciem dla twórcy „Halki“ i pobudzić społeczność do budowy pomnika, któryby świadczył o naszej dla wielkiego pieśniarza miłości.

Aby ta doniosła sprawa mogła być zrealizowana Komitet budowy pomnika poświęca Moniuszce dzień 8 maja r. b., jako dzień imienin i zarazem sto jedenastą rocznicę urodzin twórcy „Strasznego dworu“.

Zarząd nasz zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, miłośnikow twórczości Moniuszki, aby w dniu 8 maja b. r, w całej Polsce na specjalnie urządzanych Koncertach rozbrzmiewała pieśń Moniuszkowska, która od 72 lat jest i zawsze zostanie skarbcem najdroższych melodji polskich.

Dochód z tych Koncertów powiększy fundusz budowy pomnika. A rezultaty akcji, zorganizowanej przez poszczególne zrzeszenia muzyczne, opublikowane będą w pismach.

Ostrzeżenie.

Redakcja czasopisma Alma Mater Vilnensis ostrzega nabywców tego pisma przed oszustami sprzedającymi je poza Wilnem po niezmiernie wygórowanych, nieraz trzykrotnie wyższych cenach a posługującymi się przy tem sfałszowanemi upoważnieniami Administracji naszego pisma. Ostrzeżenie nasze zostało spowodowane parokrotnem ujawnieniem takich wypadków przez policję. Chcąc zapobiec nadużyciom, podajemy do wiadomości, że kolporterów poza Wilno nie wysyłamy. Kolportaż całkowity naszego wydawnictwa prowadzi Księgarnia św. Wojciecha w Wilnie (ul Dominikańska 4).

Ceny pojedyńczych zeszytów nie mogą być wyższe jak: Nr. 5 — 4.30, Nr. 6 — 3.30, Nr. 7 — 5.50, Nr. 8 (w zdwojonej objętości z powodu 350 lecia Uniwersytetu Wileńskiego) 9.50. W razie zjawienia się kolporterów-oszustów prosimy oddawać ich w ręce policji, a łaskawe zawiadomienie o podobnych wypadkach, dla umożliwienia nam wszczęcia powództwa skierować pod adresem Administracji: Wilno, ulica Zamkowa 11. Koło Polonistów U. S. B.

Wilno, dnia 20 marca 1930 r.

Cz. Bobolewski — *Administrator A. M. V.*
Wł. Arcimowicz — *Redaktor A. M. V.*

EDWARD WITKOWSKI
Księgarnia i Drukarnia
W TOMASZOWIE LUBELSKIM
Telefon Nr. 45. P. K. O. Nr. 64778.
poleca: wszelkie pomoce naukowe, obrazy, materjały piśmienne, broń, przybory myśliwskie, listwy na ramy, baterje anodowe do aparatów radjowych i t. p.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego“). Skrz. poczt. Nr. 35.	Rocznie . . . 6.— zł.	Cała strona . . . . 40 zł.
	Półrocznie . . . . 3.— zł.	1/2 strony . . . . . 20 zł.
	Kwartalnie . . . . 1.50 zł.	1/4 „ . . . . . 10 zł.
	Numer pojedyńczy 60 gr.	1/8 „ . . . . . 5 zł.
		Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: **J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz, J. Sander, L. Wilga, A. Wysocki, R. Kowalski, A. Szubert, T. Matejko.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

161.900.16.4.30. Druk Sejmiku Zamojskiego